

LABOR

5545
27 19303

Numer okazowy.

PISMO INFORMACYJNE WYCHODZI 1, 10 i 20 DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka I. 25 - Telefon Nr 2250.

Prenumerata wynosi 3 korony rocznie, 1 korona 50 halerzy półrocznie. Numer pojedynczy 6 halerzy.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracji „Laboru” w Krakowie, ul. św. Marka I. 25. Rękopisów nadsyłanych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja „Laboru” po cenach najniższych.

W Krakowie, 1 lutego 1912.

Wysyłając w świat ten pierwszy nasz, okazowy numer — zwracamy się do wielce Szanownych Czytelników z prośbą o łaskawe wybaczenie, że w piśmie naszym nie znajdują artykułów politycznych, nowinek mniej lub więcej niedyskretnych, a nawet tryumfalnych depesz z pola walki, że nie usłyszą od nas hymnów na cześć tego, lub owego stronnictwa, ale tylko suche znajdują informacje z codziennego, realnego życia, informacje handlowe, przemysłowe, przewodnik w pośród najuczciwszych naszych, najznakomitszych firm. Wszystkim sferom, wszystkim stronnictwom, wszystkim służyć chcemy, pragniemy stać się najistotniejszą potrzebą wszystkich, którzy jakkolwiek interes załatwić mają. Pragniemy stać się doradcą kupujących i służyć im wykazem handlów i firm polecenia najgodniejszych, pragniemy służyć Panom Kupcom i Przemysłowcom — zamieszczając w piśmie naszym ogłoszenia, podając adresy ich dla wygody Szanownych Czytelników.

Służyć dobrej sprawie, ojczystemu przemysłowi, krajowi, oto nasz cel, nasze zadanie. Na szpaltach pisma naszego — nie znajdzie się z pewnością ani jeden anons, ani jedna firma, któraby nie zasługiwała na szczerę, gorące poparcie.

Pragniemy służyć i tym, którzy czy to pozbyć, sprzedać coś pragną, czy też znaleźć jakieś zatrudnienie, pracę. Ameryka, Anglia, Niemcy — dawno zrozumiały, że dziennik, inserat, to najlepszy pośrednik handlowy. Służymy jak najchętniej i nawet najdrobniejsze przyjmować będziemy ogłoszenia.

Prócz ogłoszeń, inseratów, zamieszczać będziemy nowelki dla rozrywki, i drobne artykułiki w najżywotniejszych kwestiach. Nie chcemy wdziarać się na nie nasze pole działania — lecz, w granicach naszego przeznaczenia, starać się będziemy oddać Społeczeństwu jak najwydatniejsze usługi!

W Imię Boże — z zapalem i szczerem chęciami wyruszamy dziś w cały nasz kraj na twardą służbę, lecz miłą i wdzięczną — bo na służbę dla swoich!

Redakcja.

WAŻNE

DLA PP. KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW!

Biuro eksportowo-informacyjne Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, tudzież Instytut dla popierania eksportu, przy centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie (ulica Akademicka I. 17, III piętro), udziela interesantom informacji o stosunkach handlowych i kredytowych w Królestwie Polskiem.

„MISS RIGHT“.

OPOWIADANIE PANA WACŁAWA.

Wybrałem się do Wiednia, na wystawę łowiecką, zebrawszy pięćset kóp lichej pszenicy i odrobinę żyta. Zły rok; zboże słomiste, a nie namłotne, a jednak jechać potrzeba koniecznie. A cóżby na to powiedziała panna Lilusia, z którą już od roku jestem po słowie, gdybym, zasiadziały na zagonie, nie rozpatrzył się w tych dziwach świata? Zabrałem pięć setek za niewymłóconą pszenicę i dalej w drogę. Dojechałem do Gródka końmi. Pociąg lwowski nadszedł. „Pięć minut zatrzymania!” — krzyknął konduktor — i po chwili znalazłem się w wagonie, wśród nieznanego mi zupełnie towarzystwa trzech mężczyzn. Trafiłem na dysputę polityczną, energicznie toczoną. Ile razy zdarzyło mi się jechać z żydami, uważałem, że całą drogę rachowali; jeżeli mnie posadzono z bracią szlachtą, musiałem nasłuchać się po uszy polityki europejskiej.

Nie dziwota, iż żydzi bezustannie rachują, bo zawsze wyrachują dla siebie dobry „Geschäft”, ale dlaczego my tak politykujemy, tego nie wiem, bo nic mądrego wypolitykować nam się nie udaje.

— A ja panu ręczę honorem, że hr. Chambord osiedzi na tronie, w Hiszpanii nastąpi restauracja Bourbonów...

— Ależ, mości dobrodzieju, nie wierzę. Rzeczpospolita upadnie, ale osiada Bona-parti, a bądź co bądź, mości dobrodzieju, sława i potęga Francji związana z Bonapartami. Wierzcie mi, panowie — rzekł trzeci — że wszystko to zakończy się komuną. To nie żart, tego panie, to straszne czasy, to rewolucja dookoła. Liberały, komunały, socjaliści, demagogi, panie tego, trzęsą światem...

I znowu *da capo* zaczął pierwszy o hr. Chambordzie, o Napoleonie rozpytywał się drugi, aż nastąpiło *finale* trzeciego o liberałach. Trzej dyplomaci, byli to, jak się dowiedziałem później, panowie: Wacław, Cypryan i Onufry, sąsiedzi z pod Chwaniowa w sanockiej ziemi, z pod tego samego Chwaniowa, o którym to tyle dykteryjek napisał Pol i Kaczkowski.

Pan Wacław kichnął.

— Na zdrowie! — odpowiedzieli duetem panowie Cypryan i Onufry — i, na moje szczęście, przerwała się dyplomatyczna konferencja, bo pan Wacław kichnął jeszcze raz, drugi i trzeci, raz, drugi i trzeci — czyli mu zdrowia panowie sąsiedzi. Tem kichaniem przerwała się nitka rozmowy, a ja, z pauzy korzystając, zapytałem:

— Panowie daleko jadą?

— Do Przemyśla, mości dobrodzieju — rzekł pan Onufry — a pan dobrodziej?

— Ja na wystawę do Wiednia.

— Na wystawę? proszę, proszę, tak daleko!

— Warto się potrudzić, by zobaczyć to, czego drugi raz w życiu się oglądać może nie będzie — odpowiedziałem.

— Prawda, prawda; aleć bo to, panie tego, Niemcy zdzierają strasznie, a przytem nie trudno i o jakie nieszczęście.

— A *propos* wystawy, opowiem też panom ciekawe wydarzenie — rzekł pan Wacław — wydarzenie, ręczę honorem, prawdziwe. Cały świat o tem tylko mówi; wczoraj na herbacie u pani Podhorodyńskiej słyszałem je ze wszystkimi szczegółami.

— Prosimy, mości dobrodzieju!

— Prosimy, panie tego...

— Lolus, pocciwy chłopczyną, ale bałamut wielki. Trzeba panom wiedzieć, że do książki nie był tegi; miał guwernerów, guwernantki ze Szwajcaryi, z Paryża, z całego świata, bo stary hrabia łóżko nie miało grosza, ale wszystko się jakoś nie wiodło. Za to do umizgów jedyny. Kobiety zawróciły mu głowę zupełnie. Jeździł po świecie nie mała, ale jak zamknął ruletę w Rapallo,

a potem „Ostbahny“ starego hrabiego pospadały, Loluś zasiedział się we Lwowie i, aby nie próżnować, został członkiem artystycznej komisji teatralnej. Na lato porzuca sztuki piękne we Lwowie i jedzie do Wiednia oglądać wystawę. Ale gdzie mu tam w głowie wystawa? Chodzi po mieście, szuka znajomości, a oczywiście ugania za ładnymi buziami. Już ze dwa tygodnie namęczył się i nachodził, ażeby upolować jaki stosunek, jaką znajomość interesującą, gdy na jednej z piękniejszych ulic Landstrasse spostrzega w oknie prześliczną brunetkę. Zbliży się, brunetka się uśmiecha. Ucieszony, chodzi po ulicy tam i z powrotem, przykuwa oczy do okien, a uśmiech, jakby zaklęty, wciąż igra na twarzy brunetki.

Na pierwszy raz nie można więcej — pomyślał Loluś — i poszedł do Prateru. Nazajutrz zjawił się Loluś, wyświeżony, wykrochmalony, wyfryzowany, i znowu patrzył ku oknu, a z okna z uśmiechem na twarzy spoglądała ku niemu brunetka.

Loluś chciał się przypodobać, najął gumy i z szykiem, rozparty w powozie, przejeżdżał kilka razy przez ulicę. Lolusiowi się zdawało, że jest do zakochania, a brunetka nie przestawała się uśmiechać.

Trzeciego dnia zjawił się na koniu. Wynajął wierzchowca, ustroił się, jak prawdziwy sportsmann, paradował przed oknami brunetki.

Teraz — pomyślał Loluś — wrócimy do pieszych spacerów, i na czwarty dzień bez gum i bez wierzchowca zjawił się przed oknami.

Była godzina szósta popołudniu, pogoda była prześliczna, a nawet upał dokuczał, więc Loluś ubrał się bielutko, leciutko, ot, jak zwyczajnie na upał. Brunetki nie było w oknie. Zmartwił się Loluś, niecierpliwie spoglądał ku bramie, gdy ukazała się w niej czarodziejka w ubraniu podróżnym, z torbeczką w ręku.

Brunetka na ulicy! wyborna sposobność, można pomówić. A! ona w ubraniu podróżnym; jedzie! można z nią jechać! — i ucieszony Loluś nie spuszcza oka z czarodziejki, śpieszy za nią. Wsiadła do dorożki, on skoczył do drugiej, wkrótce stanęli przed dworcem zachodniej drogi żelaznej. Loluś wyskoczył pierwszy, śpieszy do dorożki, podaje rękę brunetce, pomaga jej wysiąść.

— Pani pozwoli sobie służyć? — i bierze torebkę z ręki.

— Dziękuję bardzo.

Oddała torebkę; poszli do sali.

— Pani jedzie niedaleko?

— Do Neustadt.

— I ja się tam właśnie wybrałem.

— Tak?

— Pozwoli pani towarzyszyć sobie w jednym *coupée*?

— A i owszem.

Brunetka wybiera się do kasy, by kupić bilet; Loluś zatrzymuje:

— Pani pozwoli się wyręczyć?

— Służę panu, oto pieniądze.

— Potem się porachujemy — i wybiegł.

— Zakupię ośm biletów — pomyślał Loluś — całe *coupée*. Nikt nie wsiedzie, będziemy sami.

Jak pomyślał, tak zrobił, ucieszony, wraca.

— Pani długo zabawi w Neustadt?

— Do jutra.

— A czy pani ma zamówione miejsce w hotelu?

— Spodziewam się, że znajdę za przyjazdem.

— Bardzo wątpię. Neustadt przepełnione podróżnymi, którzy w Wiedniu pomieścić się nie mogli.

— Mimo tego sędzę, że w hotelu o pokój nie trudno.

— Bezpieczniej zamówić sobie. Jeżeli pani pozwoli, zatelefonuję. Do którego pani zajedzie?

— Do Bristolu. Jeżeli pan tak grzeczny, proszę mi zamówić pokój na drugim piętrze, z balkonem od ulicy.

— W tej chwili.

Loluś pobiegł do telefonu: „Pokój na drugim piętrze, z balkonem od ulicy, niech co bądź kosztuje!” Różami ścieli się Lolusiowi droga do Neustadt. Marzenia miłe, uroczę, przesuwają się jedne po drugich, brunetka się uśmiecha. Jakaż ona piękna z tym uśmiechem, który jej wyźlbia dwa dołeczki, dwa wdzięki na pulchnej twarzy.

Dano sygnał, pojechali.

Zaledwie godzina ósma uderzyła na miejskim zegarze, pociąg zatrzymał się w Neustadt; w kwadrans był Kantus z brunetką w zamówionym pokoju. Trzeba pomyśleć o kolacyi, o dobrej, wybornej kolacyi. Hotel dostarczył jej za rachunkiem 60 koron, bo nie brakło niczego, co szły w takich razach nakazuje.

Loluś był w siódmym niebie, dokąd go najmilsze nadzieje uniosły. Gruchał, jak gołąbek, a brunetka się uśmiechała.

I ona cieszy się moim widokiem, i ją rozpromieniają te same uczucia — pomyślał Loluś — ah! jest mi wzajemną, kocha mnie, kocha niewątpliwie!

A ktoby tam zaglądał do serca i głowy Lolusiowi. Wyglądało tam zapewne, jak wyglądać może w takich razach, więc zbyteczna powtarzać, co Loluś mówił brunetce; a co ona jemu mówiła, niewiadomo, bo sam Loluś w zapale nie wiedział, nie rozumiał, nie uważał, nie pamiętał.

Już było po kolacyi i jedenasta już uderzyła.

— Panie, czas wypocząć... Dziękuję panu za uprzejme towarzystwo i żegnam.

— Pani! jestem w ambarasie. W całym hotelu, w całym mieście niema pokoju nie zajętego. Pozwól mi, pani, przesiedzieć w przedpokoju.

— Nie mogę odmówić tej grzeczności tak uprzejmemu towarzyszywi podróży, jednak bądź pan łaskaw pofatygować się na balkon, dopokąd nie ułatwię się z toaletą.

— Śpieszę.

Loluś znalazł się na balkonie, wciąż rozmarzony, tylko zaczęło mu być chłodno, gdyż noc była zimna, a on miał leciutkie, białe ubranie na sobie. Drzwi od balkonu zasunęły się firanką, światło zgasło. Loluś na balkonie zaczął liczyć czas na sekundy, gdyż coraz zimniej mu było.

Trzeba być cierpliwym — pomyślał Loluś — natręstwo może obrazić.

I był cierpliwym Loluś, aż wybiła dwunasta. Na ulicy już cicho zupełnie, całe miasto we śnie, światła pogaszone, gdzieś niegdzie zabłyśnie latarnia, wiatr zaczął się zrywać. Loluś marznie.

Za długo trwa toaleta — pomyślał — trzeba jej przypomnieć, że mi pozwoliła przesiedzieć w przedpokoju.

Puka raz, drugi, trzeci, mocno, mocniej, trzęsie klamką, wszystko daremnie. Loluś zaczyna rozpaczać, trzęsie się od zimna i błagalnym głosem woła:

— Pa... pa... pa... ni... tu... zim... no... bardzo zimno, dostanę kataru, proszę otworzyć.

Niema odpowiedzi.

— Pa... pa... pa... ni, bardzo proszę.

Cicho.

— Aniele, czarodziejko, do... do stu dyabłów! tego za... za wiele.

W pokoju lekki szelest i światło.

— A, chwała Bogu, otworzy!

Wybiła pierwsza godzina. Przed bramą hotelu zaturkotała dorożka, ktoś wsiadł do niej, odzwierny furtkę zamknął. Loluś nie popatrzył na to, bo okiem i całą duszą był za szybami drzwi balkonowych, przez które przebiła światło, a które miały się otworzyć dla niego. Turkot powozu już tylko słabe powtarzał echa, a drzwi się nie otwierały.

— Pani, pa... pani, mnie bardzo zimno, już dwie godziny się pani przebiera, a ja nie mam w co się ubrać. Pani! aniele! tam w przedpokoju będzie mi ciepło; — do stu dyabłów! już mam katar, a mogę jeszcze febrę dostać!

Światło migoce, lecz cisza zupełna.

Ranek się zbliżał, świat się rumienić zaczął, koguty wypiały już zaranie, a drzwi się nie otwierały. Daremnie wysiłał się Loluś, żeby je rozepchnąć. Krzyżeć niewypadało, zimno ogromne, sen klei powieki — wszystkie uroki miłości rozwił wiatr nocny, zapal serca ostudziła noc zimna, fantazję uspiła senność, ściskająca oczy. Biednym był Loluś, lecz nie było rady, trzeba się było poddać losowi i wyczekiwać rana. Słońce się rozpromieniło, ruch się zaczął na ulicy, a Loluś, skostniały, stał jeszcze za drzwiami balkonu.

Drzwi się otwarły.

Zagniewany Loluś ułożył sobie kazanie, jakie miał wypalić brunetce na „dzień dobry”, gdy we drzwiach ukazał się garson hotelowy.

— To pan nie pojechałeś z tą panią?

— Z jaką panią?

— Z tą, która z panem przyjechała.

— Nic nie rozumiem. A gdzie ta pani?

— Pojechała o pierwszej pociągami do Linzu. Myślałem, że pan wsiadł z nią do powozu.

Rozpacz ogarnęła biednego.

Niewyspany, zziębnięty, wydał kilkadziesiąt koron na jazdę i kolację, a brunetka znikła.

Upadł na krzesło znekany, spał ręce na stole, a głowę na rękę.

Na stole leżał list zaadresowany: „Miłemu towarzyszywi podróży”.

Rozwija papier i czyta:

„Zgubiłam klucz od drzwi balkonowych, więc nie mogłam panu otworzyć. Jeżeli się pan zaziębił i dostał kataru, najlepiej na trzy dni położyć się do łóżka. Mam daleką podróż przed sobą, więc dla rozpędzenia nudów pozwoliłam sobie wziąć na pamiętkę pański kapelusz. Miło mi będzie, patrząc na niego, przypominać sobie, że pokrywał tak mądrą głowę. Kwotę, którą pan wydał na koszt podróży, nie mogąc panu jej wrócić (gdyż drzwi otworzyć nie mogłam dla widzenia się z panem), wręczyłam właścicielowi hotelu z przeznaczeniem dla ubogich w Neustadt. W zamian za kapelusz, zostawiam panu egzemplarz rozprawy filozoficznej o halucynacji. Jeżeli pan chcesz, „do widzenia!” w Nowym Jorku, dokąd wracam z wystawy wiedeńskiej”.

Miss Right

doktor medycyny i chirurgii.

— Niech dyabli porwą tę babę! Któż się spodziewał, że to Amerykanka-doktor.

Nie wiedział, co począć. Senność go opuszczała, chciał wyjść na miasto, rozchodzić się i przeczekać kilka godzin do pociągu, lecz nie miał kapelusza. Sięga do pugilaresa i z przerażeniem widzi, że po zapłaceniu biletów i kolacyi, zostały mu dwie korony, czego nie spostrzegł w zapale uniesień ku

Amerykance-lekarzowi. Za dwie korony zaledwie nędzną znalazł Loluś czapkę, po którą poszedł w pożyczonym od garsona kapeluszu, a kupiwszy ją, nie mając na bilet, piechotą powrócił do Wiednia. Znienawidził Wiedeń i śpiesznie wrócił do domu.

— Przemysli!... piętnaście minut zatrzymania!

— Mości dobrodzieju, ciekawa historia...

— Wesolej podróży panu!

— Dziękuję za powiastkę i życzenie!

Wysiedli, a i ja poszedłem napić się kawy. Mnie tam w Wiedniu taki figiel nie spotka, bo jestem od roku po słowie z panną Lilusią.

Ot, dobrze zrobił pan Wacław, że nabajał o Lolu; lepsze to, niż cała ich polityka o Chambordzie, Bonapartych i liberałach. Zresztą w nudnej podróży kolejowej i przygoda Lola na chwilę rozerwie. Cz.



ROZRYWKI W KRAKOWIE.

Od Redakcyi: Pod tym tytułem drukować będziemy szereg artykułów o rozrywkach i przyjemnościach Krakowa.

I.

Miasto, liczące 150.000 mieszkańców — jakim jest Kraków — musi mieć teatr popularny, przeznaczony dla wszystkich. Sam teatr miejski nie wystarcza. Zarówno doбором sztuk, jak i celami swoimi odpowiada potrzebom duchowym — jedynie „wyższych 10.000“ narodu — jak znakomicie wyraził się republikański Francuz — dla szerokiej warstw ludności bramy teatru miejskiego są zamknięte.

Konieczność drugiego teatru popularnego została już przesądzoną i nie pora po temu, by tutaj nad koniecznością tą się zastanawiać. Jednakże doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że teatr ludowy, gra-

jący wyłącznie sztuki dramatyczne lub choćby nawet rzeczy wesołe i lekkie, jak komedye lub wodewile — w Krakowie utrzymać się nie może. Warstwy ludności, dla których był przeznaczony — a więc rzesze robotnicze i mieszczańskie tylko w pewne dni tygodnia — to jest w soboty i w niedziele uczęszczać mogły do teatru. Inteligencja jawiła się rzadko, mając zastosowany do swych pojęć teatr miejski. Przez tydzień cały teatr ludowy świecił pustkami, a dochód z soboty i niedzieli nie wystarczał na pokrycie wszystkich wydatków. Teatra ludowe w Krakowie — mimo chwilowego nawet powodzenia — upadały.

Zaradzić złemu i zmusić niejako wszystkich do uczęszczania do teatru popularnego, postanowili dwaj, zaszczytnie znani w kraju, artyści polscy: Stanisław Poleński i Tadeusz Piłarski. Bogaci w doświadczenie życiowe — gdyż długie lata byli dyrektorami teatrów w Krakowie i Lwowie — wystąpili z nową, nieznaną dotąd w Krakowie myślą, z projektem założenia teatru, łączącego w sobie sztukę dramatyczną i *varietową*, a więc gimnastyczną, ekwilibrystyczną, muzyczną i tak dalej i założyli w mieście naszym — *Teatr Nowości*.

Kapitałem wyłącznie polskim i polskimi siłami stworzony został przed niespełna rokiem — teatr pp. Poleńskiego i Piłarskiego. Jak to jest w zwyczaju naszego społeczeństwa, patrzono z początku na teatr Nowości, jako na rzecz absolutnie nową i w Krakowie dotąd niepraktykowaną, z wielkim niedowierzaniem. Po kątach szemrano przeciw przedsiębiorczym dyrektorom, a władze czyniły im wiele trudności. Jesteśmy w Galicji przyzwyczajeni do tego, że wszelkie śmiałe myśli i nowe przedsięwzięcia spotykają się z dziwną i niewytłomaczoną niechęcią. Zamiast wspomagać i ułatwiać zakładanie przedsiębiorstw, stawia się trudności. Widocznie nieznana jest powszechnie wyznawana zasada, że nie wówczas dzieje się

w społeczeństwie dobrze, gdy się bogacą jednostki, ale wtedy, gdy mało jest ludzi, którzy pracy znaleźć nie mogą, gdy mało jest lub też wogóle niema bezdomnych nędzarzy... Każde uczciwe, nowe przedsięwzięcie w kraju daje zarobek pewnej ilości ludzi, a więc jest pożytecznem i zasługuje na pełne poparcie.

Tembardziej cieszyć się poparciem powinien przybytek sztuki, kształcenia się, nabywania kultury, a wreszcie przyjemnej zabawy i godziwej rozrywki. Na takie poparcie, w pewnym stopniu, zasługuje krakowski teatr Nowości. A przecież odmówiły mu poparcia władze, a zwłaszcza magistrat m. Krakowa. Magistrat krakowski ma już zdawną ustaloną opinię zapory dla wszelkiego postępu, zapory szkodliwej, wyrządzającej niebywałą krzywdę obywatelom miasta.

Mimo nieprzychylnego stanowiska władz, a przede wszystkim magistratu, teatr Nowości wstępnym bojem podbił publiczność krakowską i pozyskał całkowicie jej poparcie. Świadczy o tem codziennie zapełniona widownia teatru i sympatya, jaką się teatr Nowości cieszy w Krakowie, w kraju, a także poza kordonami.

Publiczność z prowincyi, Królestwa Polskiego i Poznańskiego równie licznie — jak Krakowianie — odwiedza teatr Nowości. A warto tam pójść! — Znajduje bowiem w tym teatrze należyte uwzględnienie sztuka dramatyczna i muzyka, lekkie komedyki i operetki, których w Krakowie nigdzie zobaczyć nie można, najwyższy wyraz sztuki gimnastycznej, tanecznej i kabaretowej, tak wysoce cenionej przez zagranicę. Słowem wszystko, co na zachodzie triumfuje i zwycięża.

Teatr Nowości — to teatr dla wszystkich!

Dorn.



LABOR

wychodzi w dziesięciu
tysiącach egzemplarzy.

// Rozsyłany po całym kraju //

Największe pismo informacyjne
w sprawach kupna, sprzedaży,
nada się najlepiej do umie-
szczania ogłoszeń (inseratów)

// CENY NAJNIŻSZE //

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Wszelkie ogłoszenia
 :: najkorzystniej i najtaniej zamieszcza ::
„LABOR“ Nakład dziesięć
 tysięcy egzemp.
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ładny pokój z kuchnią
 do wynajęcia. Groble 1. 5.

U NOTARYUSZA przyjmie
zaraz
 posadę ukończony prawnik z dwoma egzaminami i rządową praktyką kancelaryjną. Zgłoszenia pod **Rygorozant** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego.

POSZUKUJE SIĘ 5000 K
 na drugą hipotekę po banku na kamienicę. Zgłoszenia pod **B. S.** poste restante **Kraków**, gł. poczta, za okazaniem kwitu inserat.

Dr PRAW przygotowuje szybko do egzaminów prawniczych. Zgłoszenia: **RUTYNOWANY PEDAGOG** post. rest. **KRAKÓW**, za okazaniem kwitu inserat.

RUTYNOWANEGO KONCYPIENTA
 poszukuje z dniem 15 marca 1912 roku
ADWOKAT Dr KAZIMIERZ FABRY W KĘTACH.

DWÓR

z zabudowaniami, ogrodami i kawałkiem lasu, w pięknej podgórskiej okolicy, do sprzedania. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „LABORU“ pod **J. W. 1226.**

PRAWNIK poszukuje
zajęcia w
Krakowie
 lub na prowincji **12¹/₂** post. rest. **Kraków.**

BARDZO RENTOWNA
KAMIENICA W KRAKOWIE
 tanio z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Zgłoszenia: **Kraków** post. rest. Okazicielowi kwitu ins. „Labora“.

Skład fortepianów
 pianin i harmonium oraz wypożyczalnia
ZYGMUNTA RABY
 w **Krakowie**, ul. św. Jana 13
 poleca najlepsze instrumenta Braci Stingl i kilku innych firm. Fortepiany używane krótkie zawsze na składzie.

PO 8 halerzy
paczki
Szewska 23.

PRZYJACIEL POLSKI.

W niedoli naszej porozbiorowej niemała bywało dla nas pociechą, że lgnęły do nas i do naszej sprawy szlachetne serca znakomitych cudzoziemców. Najszlachetniejsi wśród narodów europejskich, nawet Niemców tak wielu, okazowali nam szczerą sympatię, stawali w obronie Polski, sławili ją poezią, przemawiali za nią w parlamentach, w pismach.

W roku 1863-cim iluż to cudzoziemców, a zwłaszcza Węgrów i Włochów, przelewało krew w obozach powstańczych, za naszą sprawę!

Jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Polski — to Dominik Santagata. Jaka to szlachetna dusza, świadczy książka Alfreda Testoniego pod tytułem: *Bologna che scompare* (Bologna zanikająca).

W barwnych opisach i charakterystykach roztacza autor obrazy dawniejszego życia Bolonii, życia zamierającego, bo tłoczony się nowa generacja, napływają nowe wyobrażenia, upodobania; i odmienne już życie, bo odmienni ludzie.

W kawiarni „Pod strzelcami“ schodzili się literaci, profesorowie, artyści, dusze pokrewne. Zabawiano się rozmową, wykrzesywano z dysput niejedną myśl wzniosłą, niejedno natchnienie, niejeden czyn piękny. Zachodził tam i profesor dr Santagata.

O nim tak mówi autor książki, Alfred Testoni:

„Między innymi Dominik Santagata przesiadywał w „Strzelcach“ do późnej nocy, a gdy nareszcie powrócił do domu, bezwątpienia spotkał tam czekającego nań jakiego Polaka. Zapraszał go wówczas i rozmawiał z nim o Polsce, często aż do rana, bez względu na profesorskie czynności, którym musiał się oddawać przez cały dzień.

Jest to natura słodka, czuła, wrażliwa na wszystko, co piękne i szlachetne; człowieka miłszego, niż on, nie można sobie wyobrazić!

Żyje on w tym świecie, a właściwie mówiąc, tuła się po nim, nie rozumiejący go i nie zrozumiany; pławiąc się w idealizmie bez granic, wierząc niewzruszenie w dobroć ludzi, kochany przez wszystkich i kochający wszystkich.

Jest profesorem chemii w gimnazjum i prezesem „Towarzystwa Polaków, mieszkających we Włoszech“.

Nie wierzy, aby złe było na świecie, jest skromnym aż do zaparcia się i bez granic wyrozumiałym.

Jego publiczne przemówienia o stosunkach w Polsce są pełne ognia i miłości, trwają czasem godzinami, nikt niema odwagi mu przerwać, a słuchacze bywają wprost oczarowani.

Wszystko go zapala, wszystko wzrusza, wszystkim chce usłużyć i wszystkich uszczęśliwić.

Piękne to pragnienie!

Przytoczywszy ten ustęp z książki Testoniego, z głębi serca dozywamy uczucie wdzięczności dla jednego z najzaczniejszych Włochów, jednego z najwierniejszych przyjaciół Polski!

„Str. P.“

BUCHALTERKA
 z praktyką, pisząca na maszynie, poszukuje zaraz posady. Wiadomość: **Kotliński, Łobzowska 31.**

Lekcyj języka niemieckiego
 metodą Berlitz'a udziela tanio R. S. G., Gołębia 16, II p. front.

ABSOLWENT Akademii handlowej w Krakowie (matura realna), z ukończoną jednoroczną służbą wojskową w Wiedniu, z praktyką biurową, z językiem, niemieckim i ruskim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia w poważniejszej instytucji finansowej zaraz. — Zgłoszenia adresować: Okazicielowi książeczki wojskowej z N-rem losu 392 post. rest. **Kraków.**

Na zabawy i wesela
 sławne z dobroci

Cukry deserowe
 — poleca —

SIERMONTOWSKI
 W **KRAKOWIE**, UL. BRACKA.

Kamienica w Myślenicach
 w Rynku do sprzedania. W oficynach obszerne składy. — Wiadomość w miejscu w sklepie **p. Adama Janowskiego.**

3 PARY KONI roboczych i wozy do sprzedania. Groble 5

ZA 2 KOR.
¹/₂ kg. czekoladek des. m. w ozdobnym pudełku

Szewska 23.

OBIADY KONKURENCYJNE
 z 3 dań po 1 kor.
 Ul. Długa 21, II piętro.

BUCHALTERKA z egzaminem państwowym poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **A. B.** poste restante **Kraków I.**

ZA 1 KOR.
¹/₂ kg. karmelków owoc.

Szewska 23.

NA ŚLUBY polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy
PIOTR GUZIKOWSKI
 ul. Pędzichów 18. Tel. 386

Dobra

w powiecie tarnowskim,
179 morgów najlepszej
ziemi, w tem 59 morgów
lasu, bez budynków i bez
inwentarza, z wolnej rę-
ki do sprzedania. Zgło-
szenia: Dr IGLATOWSKI,
TUCHÓW.

KASY ogniotrwałe

pierwszorzędnych fabryk po-
leca na spłatę pod dogodnymi
warunkami

EMIL URICH

Kraków

ul. Szewska 19. — Tel. 1164.

Majątek lasowy

o znakomitym drzewostanie,
w obszarze około 2000 mor-
gów, pod bajecznie korzystny-
mi warunkami do sprzedania.
Wiadomość w Administracyi
naszego pisma.

Samochód

na pięć osób, tanio do sprze-
dania. Wiadomość w Admi-
nistracyi „LABORU“, ulica
św. Marka L. 25.

Aparat

„Monarch-renowator“
mało używany, tanio
do sprzedania.

Wiadomość w Admini-
stracyi „Laboru“, ulica
św. Marka L. 25.

Kupię

mało używaną maszynę do
pisania.

Zgłoszenia pod L. M. do Admi-
nistracyi „LABORU“, Kra-
ków, ulica św. Marka L. 25.

Patryotyzm ekonomiczny ludu naszego

jest bezwątpienia najgłówniejszą dźwignią dobrobytu krajowego. Bądźmy szczerzy i przyznajmy otwarcie, że przemysł w kraju (o ile nie jest obliczony na wywóz zagraniczny) dźwiga się jedynie dlatego, że lud nasz pracujący, tak wiejski jak i miejski, odrzuca towar obcy, a kupuje swojski i domaga się go w handlach. Jest więc uzasadniona nadzieja, że gdy lud nasz tą drogą dalej pójdzie, to za lat kilka cały kraj może wydzwignąć się z dotychczasowej biedy, i z niszczącej go dotychczasowej zależności od produkcji obcej.

Że objaw ten patryotyzmu ekonomicznego, u ludu naszego, jest objawem silnym i nad wyraz zdrowym, i że źródłem tego objawu jest zdrowy rozum i nieskażone uczucie ludu naszego — o tem nie może być dwóch zdań. Dlatego też cały naród polski, może śmiało spoglądać w przyszłość i mieć nadzieję, że ta przyszłość narodu będzie lepszą! Patryotyzm ludu naszego pokona bezwarunkowo wszystko, co by rozwojowi ekonomicznemu kraju naszego, stanąć mogło na przeszkodzie.

Śledząc ten wspaniały odruch ludu naszego w dziedzinie ekonomicznej — jestem

A. Kleinberger

Kraków :: ulica Floryańska L. 37.

Szklarz i pokostnik
poleca swe usługi.

LEKCYJ

poszukuje zdolny, sumien-
ny Słuchacz Uniwersytetu
Jagiellońskiego. Łaskawe
zgłoszenia dla ADOLFA R.,
przyjmuje Administracya
„LABORU“.

osobiście, o błogich skutkach akcji ludo-
wej w tym kierunku, jak najmocniej prze-
konany. Mogę też z własnego doświadcze-
nia stwierdzić, że jako fabrykant tutek i bibulek cygaretowych, wprowadzając ostatnimi czasy bibułki cygareto-
we „Pobudka“ na rynek zbytu w kraju naszym, znalazłem dla tego wyrobu mego najsilniejszą dźwignię właśnie w ludzie naszym pracującym, tak wiejskim jak i miejskim.

„Pobudka Bełdowskiego“ stała się — dzięki ludowi — jakby hasłem w kraju, że należy ją na równi z wszelkimi wyrobami krajowymi popierać i co za tem poszło: rugowano bibułki obce.

Dziś — gdy się coraz szersze koła odbiorców przekonali, że „Pobudka“ jest wyrobem ponad wszelką wątpliwość doskonałym, produkcya wzmaga się z każdym dniem.

Cześć Ci zatem Ludu Polski! za Twą stanowczość w obronie swojszczyzny, bo właśnie ta stanowczość Twoja zepchnęła towar obcy, a podniosła jedynie „Pobudkę“.

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI

właściciel fabryki tutek i bibulek cygaretowych w Krakowie.

JUŻ ZOSTAŁA OTWARTA

:: PIERWSZORZĘDNA ::

KAWIARNIA TEATRALNA

W STYLU RENESANSOWYM

W. WOŹNIAKA W KRAKOWIE

(VIS A VIS TEATRU MIEJSKIEGO, TUŻ PRZY PLANTACYACH).

WYBORNĄ KAWA - - HERBATA - - CZEKOLADA
WSZELKIE NAPOJE - CHŁODNIKI - CIASTA I T. D.

NADTO W KAWIARNI ZNAJDUJĄ SIĘ:

BAR AMERYKAŃSKO-ANGIELSKI
BILARDY - - SALE DO WSZELKIEJ GRY.

CZYTELNIE OBSZERNE. - - 6 WYGODNYCH ŁÓŻ.

NA ŻĄDANIE SĄ OBSZERNE GABINETY - - -
LOKAL OTWARTY DO GODZINY 2-GIEJ W NOCY.

KTO CHCE CÓRCIE ZABEZPIECZYĆ
POSAG 1000, 2000, 3000 K., NIECH
SIĘ ZGŁOSI ZARAZ DO ZASTĘP-
STWA WIEDEŃSKIEGO TOW. UBEZ-
PIECZEŃ, UL. Św. MARKA 25 (parter).

KONRAD ŚCIBOROWSKI KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 13

MAGAZYN NOWOŚCI
I STROJÓW DAMSKICH

:: POLECA ::

BLUZKI, HALKI, SUKNIE, PŁASZCZE, KOSTYUMY,
RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY WEŁNIANE I JEDWA-
BNE, SZALE TEATRALNE BRUKSELSKIE, TOREBKI,
WACHLARZE :: CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

HOTEL NARODOWY :: KRAKÓW :: POSELSKA L. 22.

(Centrum miasta). Gustownie odrestaurowany z oświetleniem elektrycznym. Korytarze ogrzewane, łazienki i restauracja
w miejscu. - - - Dla wygody P. T. Gości znajduje się w miejscu stajnia. - - - Ceny pokoi ze światłem umiarkowane.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

KOLEJE PAŃSTWOWE.

Odjazd z Krakowa.

3:58 rano (poc. osob.) do Oświęcim.
6:43 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwoleczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja i Czarniowiec.
8:00 rano (poc. osob.) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Czarniowiec, Nowego Zagórza, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8:30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8:40 rano (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9:02 rano (poc. osob.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11:00 przedpół. (poc. osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Czarniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła.
1:15 popół. (poc. osob.) do Skawiny i Oświęcim.
1:30 popół. (poc. mieszany) do Wieliczki.
1:45 popół. (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2:53 popół. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła, Nowego Zagórza.
3:05 popół. (poc. osob.) do Tarnowa.
6:10 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa.
7:40 wieczór (poc. mieszany) do Wieliczki.
7:50 wieczór (poc. osob.) do Kocmyrzowa.
8:00 wieczór (poc. osob.) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Zagórza.
8:38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9:00 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Stryja, Wieliczki.
11:30 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki.
11:10 w nocy (poc. osob.) do Wieliczki.
11:52 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa.

5:10 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stanisławowa, Czarniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6:07 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6:49 rano (poc. posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7:28 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7:40 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8:10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcim.
8:45 rano (poc. osob.) z Podwoleczysk, Lwowa, Bukaresztu, Stryja, Nowego Sącza.
11:35 przedpół. (poc. mieszany) z Wieliczki.
1:00 w poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1:27 popół. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Nowego Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2:24 popół. (poc. posp.) ze Lwowa.
3:30 popół. (poc. osob.) z Wieliczki.
4:45 popół. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Nowego Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6:22 wieczór (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czarniowiec, Brodów, Wieliczki.
7:10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
8:10 wieczór (poc. posp.) ze Skawiny i Oświęcim.
9:36 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwoleczysk, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Nowego Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czarniowiec, Brodów.
10:40 wieczór (poc. osob.) z Tarnowa, Wieliczki.
11:00 w nocy (poc. osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek Gł., Linia A—B. (obok gł. Trafiki)

poleca:

Bluzy, Halki jedw., pół jedw., włóczkowe Figarka, Żakiety włóczkowe, Kamasze, Pończochy, Szale, Czapki sportowe, Woale, Welonki, Boa i pióra strusie, Rękawiczki, Szale teatralne i balowe, Kołnierze koronkowe, Fichus, Żaboty Krawaty. torebki skórkowe i fantazyjne.

Nowości w przybraniach do sukien: Koronki, Wstawki, Aplikacje, Taśmy, Materye koronkowe, Tiule, Gazy, krepiny, guziki, oraz przybory do szycia domowego.

Towar najlepszej jakości. Ceny bez konkurencji.

KRAKOWSKI**ZAKŁAD WITRAŻÓW**OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH
FABRYKA MOZAIKI SZKLANEJ I MARMUROWEJ**S. G. ŻELEŃSKI**

KRAKÓW, SWOBODA 2. — TEL. 137.

KOSZTORYSY, SZKICE GRATIS. — NAJLEPSZE REFERENCJE.

CENY KONKURENCYJNE.

**Wiedeńskie Towarzystwo
Ubezpieczeń**

na życie, renty i wyposażenia dzieci.

Założone w roku 1881.

Generalna Reprezentacja dla Galicyi we Lwowie.

Zastępstwo Kraków, św. Marka 25, parter.

Fundusze gwarancyjne Towarzystwa wynoszą przeszło
45 milionów koron.

Zastępstwo Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie, renty i wyposażenia dzieci w Krakowie, ulica św. Marka 25, udziela prospektów taryf i obliczeń premij, jakoteż wyjaśnień dla wszelkich kombinacji ubezpieczeń życiowych, posagowych, lub rent na każde zapytanie zupełnie bezpłatnie.

Do sprzedania

Wierci w stali do 7 milimetrów, w mosiądzu do 10 milimetrów. Uchwyt amerykański. Spotrzebowanie prądu 0.62 amp. Znakomite narzędzie dla pracowni mechanicznych fabryk i t. d. Wiadomość w Administracji „Laboru“.

zupełnie nowa, stołowa elektryczna wiertarka pospieszna dla prądu stałego o napięciu 220 Volt. Załączyć ją można do każdego kontaktu ściennego lub oprawki lampowej.

**BIURO TECHNICZNE
INŻYNIER BOLESŁAW JURSKI i S-KA**

W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA L. 15.

WYPRACOWUJE PROJEKTY na urządzenia fabryk i zakładów przemysłowych. — Instalacje światła elektrycznego w zakładach przemysłowych i zabudowaniach dworskich. — Dostarcza wszelkiego rodzaju maszyn do obróbki metali i drzewa, aparatów i przyborów technicznych i elektrotechnicznych.

Wyciągi osobowe i ciężarowe, elektryczne, hydrauliczne i ręczne. — Prasy, łamacze i naginacze hydrauliczne. Motory benzynowe, ropne i naftowe. Odpylacze stacyjne i przenośne. Świeczniki i żarówki elektryczne i t. d.

Obsługa motorów i wyciągów elektrycznych. Ceny konkurencyjne, fachowe i solidne rozwiązanie powziętych zobowiązań, — daleko idąca gwarancja, — oferty bez zobowiązania.

AKUMULATORY!

do zapalania motorów benzynowych i gazowych, do oświetlania pojazdów. — Lampy i latarnie akumulatorowe ręczne i kieszonkowe. — Lampy kopalniane szczelne. — Tuby elektryczne, lampy i latarnie powozowe i automobilowe, induktory, opory do ładowania akumulatorów, amperometry i woltmetry kieszonkowe i t. p., poleca jako zastępcę największej austriackiej fabryki tego rodzaju artykułów

Biuro Techniczne, Inż. B. Jurski i S-ka, Kraków, ul. Szewska 15.

JAN MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA

Floryańska 45 Szczepańska 7

Główna Fabr. Czekolady Filia sprzedaży cukrów

Lokal cukierni artystycznie urządzony przez artystę malarza
WPana Karola Frycza, otwarty od 7-ej rano do 2-ej w nocy.

Poleca w wielkim wyborze cukry deserowe, czekoladki, czekolady tabliczkowe, owoce kandyzowane, cherbatniki, pierniki i wiele innych. $\frac{1}{2}$ kg. cukrów mieszanych, doborowych, w kartonie ozdob. kor. 2'40

DLA WYGODY Szan. P. T. Publiczności, otworzyłem filię sprzedaży cukrów, czekolad, ciast, cherbatników przy ul. Szczepańskiej 7 (dom WP. Z. Zdanowicza)

TADEUSZ OROSZENY BOHDANOWICZ

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA PUSZEK I WYROBÓW TŁOCZONYCH Z BLACHY W KRAKOWIE

zaopatrzona w maszyny najnowszej konstrukcji, wykonywa wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzących artykułów, jako: pudełka dla aptek i drogueryj, pudełka na pasty do obuwia, puszki na farby do podłóg, na karbid, wazeliny, na konserwy jarzynowe, rybne i mięsne, na cukry, czekolady i kakao. Blaszanki okrągłe i czworograniaste na farby olejne, spirytusy, naftę itd. Skarbonki oszczędnościowe. Przykrywki gwintowane do stoł dla fabryk młynów rybnych. Szpuntowane blaszki, patentowane, francuskich systemów, do beczek transportowych, dla browarów, rafinerij spirytusu i gorzelń rolniczych.

PLAKATY REKLAMOWE gładkie, kolorowane lub takie same wytłaczane dla towarzystw asekuracyjnych lub instytucyj finansowych.

Wszystkie te wyroby wykonywa się tak z białej, jak też z dowolnie kolorowanej blachy, z drukiem zamawiającej firmy, po cenach konkurencyjnych dokładnie i tanio

WŁASNA LITOGRAFIA I DRUKARNIA NA BLASZE

ZA POMOCĄ MASZYN POSPIESZNYCH NAJNOWSZEGO SYSTEMU

ADRES NA LISTY I TELEGRAMY: KRAKÓW 38 — TELEFON Nr 493